CENA NUMERU 10 GROSZY

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 26. CZĘSTOCHOWA, DNIA 25 CZERWCA 1939 R. Rok XIV.

VII Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Zawierciu

28 i 29 czerwca 1939 roku.

Przeżywamy chwile trudne, ciężkie, brzemienne w nieobliczalne następstwa dla Kościoła Świętego, dla Państwa i dla nas samych.

Przeżywamy chwile, których znamieniem jest bohaterstwo ducha, serca i poświęcenia.

Przeżywamy chwile, które wymagają i wymagać od nas mogą najwyższej ofiarności z mienia, krwi i życia.

Spokój ducha, serca, jasność umysłu, hart woli są nam właśnie w takich czasach nieodzowne i konieczne.

Błogosławiony więc niech będzie w takiej chwili ten dzień, w którym **Jezus Chrystus Pan, Bóg - Zbawiciel, Zbawca i Ukochanie nasze,** *ukryty pod postaciami chleba będzie wystawiony w kościele parafialnym w ciągu 24-ch godzin.*

W Bogu, z Boga, a przez Boga w sobie i z siebie musimy znaleźć i wydobyć potrzebne nam siły duchowe i moralne.

Jezu! Prawda, Miłość, Ofiara w Boskiej Eucharystii, na tronie ołtarza oczekiwać nas będzie.

Pójdźmy do Niego, w dniu 29 czerwca, w dniu Kongresu Eucharystycznego w Zawierciu wszyscy, zespoleni w jedno kolisko wyznaniem wiary.

Pójdźmy! Pójdźmy wszyscy: z warsztatu, z fabryki, od pługa i z biura — wszyscy — każdego stanu, zawodu, zajęcia i wieku.



Twoja cześć, chwała!



Kościół parafialny w Zawierciu p. w. Św. Apostołów Piotra i Pawła.

O zgodę w Narodzie — prosimy Cię Panie!

Dwa jednocześnie Kongresy Eucharystyczne odbędą się za kilka dni w Polsce. Jeden w naszym Zawierciu, mieście twardej pracy robotnika, ale zarazem i wielkiego bezrobocia i nędzy, drugi nad polskim morzem, które dla Narodu stało się od lat cennym oknem na świat. I tu i tam w hołdzie dla Chrystusa Eucharystycznego, Króla wieków Nieśmiertelnego zjadą się masy polskiego ludu z dziękczynieniem i prośbą. Z podzięką za widoczną opiekę nad Narodem, za zwycięstwo sprawiedliwości nad gwałtem silnych, za budzącą się jednomyślność w sprawach obrony przeszłości i dorobku narodowego, i z prośbą o dalszą opiekę Opatrzności, o hart ducha, o męstwo w tych przełomowych chwilach, a przede wszystkim o dalszą i pełniejszą zgodę.

Tej zgody bowiem, jak nigdy, dziś nam potrzeba. Czyhają na całość naszych granic przeróżne i przemożne niebezpieczeństwa. W nasze życie wewnętrzne wciska się wróg, usiłując rozbić nas i skłócić ze sobą, aby łatwiejszym uczynić dla siebie łupem. Musimy się bronić.

Liniami Maginotów i Zygfrydów chronią inni swe dziedziny. I my musimy obwarować swe granice spiżem dział, zasłoną stalowych skrzydeł i motorów przykryć drogie niebo polskie, ale — jak zawsze bywało — przede wszystkim murem serc otoczyć ziemię rodzinną, bo mur ten zawsze najpewniejsza był zaporą w dziejach przed atakami wrażych sił.

Zwarty i jednolity musi być ten mur, zgodnym rytmem muszą bić serca, które go tworzyć będą. Nie może nas nic dzielić i rozrywać. Z tego zdaje sobie sprawę cały Naród.

Słońce daje wzrost roślinom, w słońcu Eucharystii wzrosnąć muszą nasze siły. Eucharystia od wieków spełniała rolę czynnika jednoczącego. Ramię przy ramieniu klekali u stóp Sakramentu Miłości i Siły wszyscy. Eucharystia zacierała różnice poglądów na rzeczy nieistotne, wyrównywała przepaści społeczne, łagodziła walki i przeciwieństwa. I dziś to samo chce spełniać zadanie. Poddajmy się Jej działaniu. Bo i wśród nas nie brak rozdźwięków niebezpiecznych. Deklarujemy wszyscy swą wolę do zgody, oświadczamy gotowość do ofiar i poświęcenia dla wspólnego dobra, ale częstokroć nie umiemy zapomnieć zadawnionych uraz i tak nam trudno zdobyć się na szlachetny gest darowania starych win. Więc choć zwarci i silni być chcemy, raz po raz odżywają w nas niechęci, grożąc rozbiciem z trudem budowanej zgody.

Niech więc przygotowywane Kongresy Eucharystyczne staną się tej zgody niezawodnymi czynnikami. Niech nam dadzą jasne zrozumienie obowiązków chwili. Niech wyplenią w nas stare chwasty. Niech odnowią dusze i serca i przygotują je na idące wydarzenia, byśmy nie musieli zarzucać sobie, że wyciągniętej do nas reki z Nieba nie potrafiliśmy uchwycić i utrzymać.

W pamiętnych dniach Kongresów niech pójdzie przez Polskę potężne wołanie, niech trafi do tronu Bożego i niech nam przyniesie cud zgody!

O zgodę w Narodzie, prosimy Cię Panie! Niech ogarnie ta zgoda naszą Diecezję przede wszystkim. Bo i wśród nas jej trzeba: w domach, w parafiach, w organizacjach.

O zgodę w Diecezji, prosimy Cię Panie! R.

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma Świętego X dr Ułniarski

Rozdział 18.

7. Sam też do bydła pobieżał, i wziął stamtąd cielę młodziuchne i wyborne, i dał pacholęciu: który pospieszył i uwarzył je.

8. Wziął też masła i mleka i cielę, które był uwarzył, i położył przed nimi: a sam stał wedle nich pod drzewem.

9. A gdy się najedli, rzekli do niego: Gdzie jest Sara żona twoja? on odpowiedział: Oto w namiocie jest.

10. Któremu rzekł: wracając się przyjdę do ciebie, dali Bóg zdrowie, a Sara żona twoja będzie syna miała. Co usłyszawszy Sara, roześmiała się za drzwiami namiotu.

13. I rzekł Pan do Abrahama: Czemu się roześmiała Sara mówiąc: Izaż prawdziwie porodzę babą będąc?

14. Izali Bogu jest co trudnego?

20. Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się, i grzech ich zbytnio ociążał.

22. I obrócili się z oną i poszli do Sodomy: lecz Abraham jeszcze stał przed Panem.

23. I przystąpiwszy się rzekł: Izali zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym?

24. Jeśliż będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w mieście, zginąć społem? i nie przepuścisz miejscu onemu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, jeśliż będą w nim?

25. Niech to daleko będzie od ciebie, abyś tę rzecz uczynić miał, i zabił sprawiedliwego z niezbożnym, ażeby był sprawiedliwy jako i niezbożny, nie twoje to: który sądzisz wszystką ziemię, żadną miarą nie uczynisz sądu tego.

26. I rzekł Pan do niego: Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych w samym mieście, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich.

27. A odpowiadając Abraham rzekł: Iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół.

28. A jeśliby mniej pięciu było sprawiedliwych, niż pięćdziesiąt: czy zatracisz dla czterdziestu i pięciu wszystko miasto? I rzekł: Nie zatracę, jeśli tam znajdę czterdziestu pięciu.

29. Rzekł jeszcze do niego: A jeśli się tam znajdzie czterdzieści, co uczynisz? Odpowiedział: nie zatracę dla czterdziestu.

30. Rzekł: Nie gniewaj się, Panie, proszę, jeśli przemówię. A jeśli się tam znajdzie trzydzieści? Odpowiedział: Nie uczynię, jeśli tam najdę trzydziestu.

31. Rzekł: Gdyżem raz począł, będę mówił do Pana mego: A jeśli się tam najdą dwadzieścia? Odpowiedział: Nie zatracę dla dwudziestu.

32. Proszę, rzekł, nie gniewaj się, Panie, jeśli jeszcze raz przerzekę: A jeśli się tam najdą dziesięć? Odpowiedział: nie zatracę dla dziesięciu.

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy, składając ofiary na F. O. N.

Na niedzielę 4-tą po Zielonych Świętach.

EWANGELIA. Łuk. V, 1—11.

W on czas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego, On właśnie stał nad jeziorem Genezaret. Widząc zaś dwie łodzie, stojące przy brzegu — rybacy bowiem wysiedli i płukali sieci — wszedł do jednej łodzi, która była Szymona, i poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. I usiadłszy nauczał rzesze z łodzi.

A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: „Wyjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów". Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: „Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili; ale na twe słowo zarzucę sieć". I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. Toteż skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie, tak że o mało nie zatonęły. Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: „Panie, wyjdź odemnie; bom człowiek grzeszny!" Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli; a podobnież i Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: „Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz". A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

Wyjedź na głębię!

Malownicza okolica jeziora Genezaret niecodzienny przedstawia dziś widok. Mimo wczesnej pory nad brzegami obejmującymi duży obszar wód tłoczy się krzykliwa rzesza ludu, który przybył tu z odległych stron zwabiony sławą dziwnego Mistrza z Nazaretu. Jego nauki porywają wszystkich. W prostych przypowieściach przedstawia prawdy głębokie, dotąd nieznane. Tak jak On nie przemawiali ani kapłani żydowscy ani uczeni w Piśmie. Jest w treści Jego przemówień coś, co chwyta za serce, wstrząsa człowiekiem, coś czego wypowiedzieć nie można, co jednak nieci w duszach jakąś słoneczną radość i niesie im nieznany dotąd pokój. Takiej mowy słuchało by się bez końca, nie bacząc na trud ani głód.

Oto i teraz Jezus z Nazaretu pokazuje się tłumowi. Podchodzi do brzegu i coś mówi do Szymona rybaka. Szymon skwapliwie przytwierdza, wymownym gestem zapraszając Mistrza do swej łodzi. Po chwili kołysząc się lekko na falach odbija łódź od brzegu. Zakołysała się wraz fala ludzka. Czyżby Jezus miał opuścić tych, którzy za Nim przyszli?... Trwożą się serca.

Ale nie! Łódź zatrzymuje się. Spojrzenie jasnych oczu Mistrza obejmuje rzeszę. Milkną rozmowy, nastraja się słuch. I w ciszę płynie mowa Jezusa. Jak płomień lekko z razu rozpala dusze, aż ogarnie je całe, rozżarzy i napełni entuzjazmem.

Skończył wreszcie. Podnosi się gwar, tłum powtarza zasłyszane słowa gestykulując żywo.

Jezus tymczasem zwraca się do Szymona i towarzyszy: „Wyjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów". Smutnieją oblicza rybaków. Wreszcie odzywa się Szymon: „Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili, ale na twe słowo zarzucę sieć".

Spróbują! Pamiętają wprawdzie bezowocne wysiłki długich godzin nocnych, kiedy daremnie czekali na rybę. Nie miały szczęścia spracowane dłonie rybackie. Czy teraz będzie inaczej? Jeszcze pełni są rezygnacji, ale na dnie duszy tli już iskierka nadziei.

I uczynili jak im kazał. I o dziwo! Sieci wypełniły się rybami. Prężą się opalone ramiona ciągnąc z wysiłkiem nadspodziewany ciężar. Rwie się słaba sieć, łódź jednak napełnia się rybami. Opodal w innej łodzi towarzysze czekają na połów. Tych wzywają z pomocą. I ta łódź wkrótce pełna jest ryb.



Cudowny połów ryb.

Wtedy zrozumiał Szymon, kto dał łaskę tego obfitego połowu. Pełen pokory chyli się do stóp Jezusowych i wyznając swą niegodność woła: „Panie wyjdź ode mnie, bom człowiek grzeszny". Z podziwem i lękiem patrzą na Jezusa inni rybacy.

A Pan, który tego prostego, pracowitego rybaka upatrzył sobie na głowę przyszłego Kościoła, spogląda teraz na niego i mówi: „Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz".

A oni wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim!

Szczęśliwy ten, kto do łodzi swego życia zaprosi Jezusa. Pracy jego rąk ne będzie groził więcej daremny wysiłek. Nie będzie ten trawił dni i nocy żywota na próżny połów.

Ale wiarę mieć musi Szymonową. Chętną i nieznającą zwłoki. Nawet w beznadziejnych, po ludzku sądząc, sytuacjach życiowych. I opuścić musi płycizny

życia. Nie wdawać się w targi z sumieniem, nie szukać ułatwień, nie ustępować podszeptom zmysłów.

Tak postępuje świat dzisiejszy. I dlatego trudzi się człowiek daremnie. Ramionom jego nie sprzyja szczęście. Zawód jeden za drugim towarzyszy wysiłkom. Rwią się w strzępy piękne plany, pryskają nadzieje. Bo głębin nie dotknęły. A na głębinach obfity połów.

Wejść trzeba w duszę i z tej duszy wysnuwać wskazania dla życia. Ale z duszy pokornej, prostej i ufnej. Pycha bezużyteczny drobiazg jedynie łowi, bogactwo połowu, prawdziwy zysk na pokorze musi być oparty.

Mam-że ja tę wiarę na pokorze opartą? Panie wyjdź ode mnie, bom człowiek grzeszny... Ale na słowo twe zapuszczę sieci...

M.

NIE LEKCEWAŻYĆ!

Pod rozwagę.

Nadchodzi okres wakacyjny, pora urlopów i wyjazdów do uzdrowisk i na letniska. Popłyną już wkrótce z miast szczególnie tysiące ludzi pracy, aby z dala od codziennych swych warsztatów szukać letniego słońca, czystego powietrza i rozkoszy kąpieli. A głównie zasłużonego wypoczynku.

I nikt się temu nie dziwi, owszem każdy uważa to za rzecz zwyczajną że człowiek chce bodaj na chwilę zapomnieć o zwykłych zainteresowaniach, a krótki czas wakacyjny używa na odnowienie swych sił fizycznych i duchowych. Czy i duchowych także? Oto pytanie, nad którym chcemy się zastanowić.

Jednostronność wypoczynku.

Nie rzadko obserwować można w wykorzystywaniu odpoczynku letniego dużą jednostronność. Zwolniony od zwykłych zajęć, czuje się często człowiek zwolniony od wszelkich obowiązków, nawet religijnych. Chwilowa zmiana trybu życia powoduje często wykolejenie całego życia duchowego. Zawiesza się też nie rzadko wszelkie praktyki religijne, lekceważy obowiązek słuchania mszy św. w niedziele i święta, tak jakby urlop wakacyjny był urlopem od wszystkich obowiązków.

Tak postępują często starsi, dając pod tym względem smutny przykład dzieciom i młodzieży. Przecież znane jest zjawisko, że młodzież szkolna z nadzwyczajną łatwością rozgrzesza się w porze letniej z zaniedbania słuchania mszy św.

Nie ma w tym nic dziwnego, gdy się zważy, że i dla starszych wystarcza lada powód do wyzwolenia się z ważnych obowiązków: Wycieczka, przyjazd znajomych, zabawa nie wielka odległość od kościoła. A gdy tych braknie, ma się na wytłumaczenie, że ostatecznie tego rodzaju zaniedbanie to jeszcze nic wielkiego, przecież człowiek wyjechał na odpoczynek. Zapomina się o tym, że pora wakacji ma dać odpoczynek nie tylko ciału, ale i duszy, że dusza żadną miarą nie może być traktowana po macoszemu.

Przyzwoicie.

Drugą sprawą związaną z urlopami to zachowanie przyzwoitości w stroju. Coraz częściej donoszą gazety o lekceważeniu tej sprawy. Dochodzi już do tego, że nie tylko na plażach publicznych używa się zbyt niewystarczającego stroju, ale nawet na ulicach miast i wsi widzieć można entuzjastów słońca nie krępujących się brakiem przyzwoitego odzienia. I znów nie zwalczając pożądanej swobody w stroju przy korzystaniu z dobrych stron lata trzeba jednak przypomnieć o obowiązujących zasadach przyzwoitości tak kiedy chodzi o jakość stroju, jak również o miejsce i okoliczności, w których ma on być używany. Jeżeli przeciętny człowiek liczy się z wymaganiami etykiety na przyjęciach urzędowych czy prywatnych, to zapytać trzeba, jakim prawem rzuca je w kąt przy lada okazji i nadużywa swobody? Nie trzeba przecież uzasadniać szkód, jakie stąd płyną dla moralności i zdrowia człowieka.

W niewoli u bydła.

Nie tylko ludzie z miasta zapominają w ciągu lata o wielu obowiązkach. Lato i na wsi bywa wykorzystywane często ze szkodą dla duszy.

Mamy tu na myśli te tysiące dziatwy i młodzieży wiejskiej, której pod pozorem takich zajęć, jak paszenie bydła, odmawia się okazji do życia duchowego. Nieszczęśliwe te istoty wysyłane od wczesnego ranka na pola i pastwiska z bydłem, nie mają najczęściej czasu, aby zgodnie z wymaganiami Kościoła przynajmniej raz w niedzielę zbliżyć się do Boga przez uczestnictwo w nabożeństwie. Troska o inwentarz żywy nie pozostawia miejsca na troskę o potrzebach duszy. I żyje taki człowiek jak dziczek, bez wrażeń religijnych, bez tego podniesienia, jakie daje każde zbliżenie do Boga.

Powiedział ktoś, że człowiek, choć nie jest bezduszną maszyną, wymaga tak samo jak maszyna troski o siebie. Maszynie wystarczy oliwa i od czasu do czasu wymiana zużytych części. Człowiek odnawia swe siły duchowe przez obcowanie z Bogiem Gdy nie da mu się do tego okazji, traci swą odporność na zło, niszczy życie duchowe, rozsprzęga się, jałowieje i karleje. I często strat stąd wynikłych nie da się zupełnie naprawić.

Dziś więcej niż kiedykolwiek słyszy się skargi rodziców na dzieci na wsi. To na brak posłuszeństwa, to znów na niepojętą dla nich obojętność religijną, czasem wprost na zepsucie moralne.

A gdzież, zapytać można w wielu wypadkach, gdzież dziecko nauczyć się miało i pobożności i karności i łagodności i wszystkich innych wymaganych cnót? Czy od bydła, z którym w piątek i świątek obcuje, czy od nielepszych od siebie rówieśników? Niesforne, niekarne i nieszanujące rodziców dziecko to często owoc złego wychowania, to skutek braku odpowiedniego pokarmu duchowego, jaki mu był potrzebny w życiu, gdy kształtowało w sobie charakter.

Co czynić?

Spraw poruszonych nie można zostawić bez odpowiedzi. Są zbyt ważne, by je lekceważyć nadal.

Słyszeliśmy o tym, co czyni się gdzie indziej, aby usunąć zło. I dziś jeszcze podaje od czasu do czasu prasa, że w wielkich miastach organizuje się we wczesnych godzinach nabożeństwa na dworcach dla tych, którzy wyjeżdżają w dni świąteczne na wypoczynek z dala od miast.

Akcja Katolicka na Śląsku przed dwoma laty, a zapewne i teraz jeszcze, uświadamiała wyjeżdżających przy pomocy specjalnych afiszów, gdzie spełnić mogą obowiązek religijny w niedzielę i święta, tj. gdzie i w jakich godzinach mogą wysłuchać mszy św. Ten sposób można polecić i u nas.

Przeciw nadużyciom stroju organizuje się gdzie indziej opinia publiczna, żądając bądź to oddzielnych plaż dla mężczyzn i kobiet, bądź też zakazów wydalania się w strojach kąpielowych poza obręb miejsc wyznaczonych, żądając wreszcie opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Jeśli chodzi o wieś znów potrzebne jest uświadomienie rodziców o konieczności zapewnienia dzieciom możności korzystania z nabożeństw niedzielnych. Jest to piękne pole pracy dla organizacyj katolickich, a zwłaszcza dla Akcji Katolickiej. Trzeba tylko, żeby znaleźli się ludzie z inicjatywą, a wiele dla usunięcia zła zrobić można.

K.

O. Alfons Jędrzejewski. 8)

O krzywdach, wyrządżonych narodowi polskiemu

przez moskali.

Tym ukazem ustanowiono tylko dwie diecezje unickie, zamiast 4: białoruską i litewską; ustanowiono też 2 kapituły, a każdą z nich obsadzono 6 starszymi i 12 młodszymi protojerejami, których ozdobiono krestami na piersiach i pensją obdarzono, ale wyszukano wtedy takich, którzy gotowi byli pójść dobrą drogą (tj. na prawosławie). Założono seminaria i szkoły, a nie trzeba dodawać, w jakim duchu miało się tu wychowywać przyszłych duchownych. Nade wszystko według myśli Siemaszki oddzielono zupełnie departament unicki w kolegium petersburskim od departamentu łacińskiego. Unitom zakupiono osobny dom, żeby się z łacinnikami (tj. braćmi Polakami) nie spotykali i żeby spod ich wpływu byli usunięci. Bazylianów poddano władzy konsystorzy, które również zarządzać miały ich majątkami. Dodać trzeba, że zakon Bazylianów był światłym zakonem, w którym kwitła nauka Kościoła i narodowa.

Przygotowanie projektu skasowania unii było dokonane tak umiejętnie i zręcznie, że Stolica Św., ufając Siemaszce, zgodziła się na zamianowanie go biskupem unickim litewskim, po czym został prezesem departamentu unickiego. Teraz też nie kontrolowany ze zdwojoną energią począł pracować nad zniszczeniem Kościoła i Polski. Wygotował referaty w sprawie tajnej spowiedzi katolickiej, majątków polskich biskupów, katechizmu rzymsko-katolickiego, który właśnie wydano. Car powierzył mu przetłumaczenie manifestu ogłoszonego z powodu koronacji na króla polskiego. On też przetłumaczył na polski język rozprawę metropolity moskiewskiego Filareta, która miała dowieść nie tylko unitom, ale i katolikom, że tylko schyzmatycka cerkiew jest prawowierna. I wiele innych spraw miał na głowie, bo nawet pisał listy biskupowi Giedrojciowi do rządu i często wdawał się nieproszony w sprawy Kościoła katolickiego i donosy czynił.

Ks. Józef Siemaszko konsekrowany na biskupa.

Ponieważ udawał jeszcze katolicko-unickiego kapłana, więc wyświęcono Siemaszkę na biskupa w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Aktu konsekracji dokonał metropolita Bułhak w asystencji biskupa Martuszewicza i żmudzkiego biskupa łacińskiego, księcia Giedrojcia. Zapewne musiała być bardzo niemiłą temu apostacie ta wzniosła ceremonia, ale jeszcze więcej przysięga, którą musiał wykonać, jako biskup katolicki. Ale potrafił sobie poradzić, bo za pozwoleniem cara poprzemieniał rotę przysięgi.

Biskup Siemaszko został biskupem litewskiej eparchii.

Siemaszko, zostawszy biskupem w trzydziestym pierwszym roku życia nie dla pobożności, lecz przez zdradę i podstęp, rozpoczął swą działalność od wizytacji Białorusi i Litwy, gdzie zaczął zaprowadzać po cerkwiach moskiewskie porządki. W roku 1833 dnia 2 kwietnia, gdy został biskupem litewskiej eparchii, zrobił podanie do synodu petersburskiego o swym postanowieniu przejścia na prawosławie, lecz minister Błudów przeszkodził wykonaniu tego, gdyż Żarki, członek kolegium i inspektor całego zakonu Bazylianów, przedstawił to jako zgubę całego „dzieła". To też rok 1833 przeraził wszystkich Rusinów i Polaków. Gwałtowne zamykanie klasztorów ruskich i łacińskich, zagrabienie takich kościołów, jak poczajowski i owrucki, które w wielkiej czci były były u ludu i ściągały tysiączne pielgrzymki, gwałtowne i bezwzględne postępowanie popów, którzy ze swej strony chcieli okazać swą gorliwość, przygnębiły lud. Wtedy to zabrano za jednym zamachem 200 klasztorów, a za pieniądze tych klasztorów opłacano takich misjonarzy, jak gubernator Schreder, protestant, który 1833 r. razem ze Szmaragdem, archijerejem moskiewskim nawracał lud na prawosławie, za co Schreder otrzymał 1834 r. 13 tysięcy rubli dodatku do pensji, a oprócz tego 330 tysięcy rubli jednorazowo za nawrócenie 33 tysięcy dusz; a Szmaragd więcej zapewne otrzymał, gdyż popom za nawrócenie na prawosławie płacono rubla za duszę. W tym 1833 r. przybył Siemaszko do Żyrowic, miejsca cudownego swojego biskupstwa. Łagodnością udaną i fałszywą pobożnością zjednał sobie serca całego duchowieństwa. Wprawdzie pozaprowadzał nieznane dotąd rosyjskie obrzędy, nakazał poznosić boczne ołtarze, sporządzić ikonostasy tam, gdzie przedtem nie było, lecz mamił wszystkich, iż nie ma na celu zrywania jedności z Kościołem rzymskim, lecz tylko chce przywrócić cerkwie do pierwotnego stanu.

C. d. n.

Polegli i zmarli w walkach o niepodległość Polski.

Według obliczeń dokonanych przez Polową Kurię Biskupią na podstawie danych archiwum metrykalnego, statystyka poległych i zmarłych w walkach o niepodległość Polski, a mianowicie legionistów z okresu wojny światowej, obrońców Lwowa oraz żołnierzy podczas wojny polsko - bolszewickiej — tak się przedstawia:

Wyznanie rzym. katolickie — 45.439 (t.j. ogólnej liczby 95.55 proc.). Wyznanie greko - katolickie — 169 (tj. ogólnej liczby 0.35 proc.). Wyznanie ormiańsko - katolickie 3 (t.j. ogólnej liczby —). Wyznanie prawosławne — 240 (t.j. ogólnej liczby 0.5 proc.). Wyznanie protestanckie — 382 (t. j. ogólnej liczby 0.8 proc.). Wyznanie mojżeszowe 932 (t.j. ogólnej liczby 1.94 proc). Wyznanie mahometańskie — 5 (t.j. ogólnej liczby —). Wyznanie niewiadome—401 (t.j. ogólnej liczby 0.84 proc.) Razem 47.562.

Statystykę przeprowadzono do dnia 21 marca 1921 r t.j. do dnia zawarcia pokoju w Rydze. Uwzględnia ona tylko takie wypadki śmierci, o których został spisany formalny akt zejścia i nadesłany do archiwum. Nie obejmuje też strat z powstań górnośląskich i Wielkopolskiego, których akta metrykalne znajdują się w miejscowych urzedach stanu cywilnego.

Ogólna ilość wykazanych poległych i zmarłych jest zatem mniejsza od wykazów podanych przez listę strat. Straty poniesione przez ludność rzymsko-katolicką w walkach o niepodległość są faktycznie znacznie wyższe, gdyż n. p. w powstaniach górnośląskich i wielkopolskim brała wyłącznie udział ludność rzymsko-katolicką.

300 pastorów wydalonych, 275 pastorów w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Jak donoszą gazety angielskie, na rozkaz władz hitlerowskich 300 pastorów protestanckich zostało wydalonych z miejscowości i parafij, w których pracowali od szeregu lat.- Warto nadmienić, że rozkaz opuszczenia danych miejscowości policja doręczyła zainteresowanym dopiero na 4 godziny przed ostatecznym terminem wydalenia. Rozporządzenie powyższe — jak stara się wytłumaczyć prasa narodowo - socjalistyczna opiera się na ostatnim nakazie ministerstwa dla spraw kościelnych, by zostali wydaleni wszyscy ci pasterzy, którzy stawili jakikolwiek bądź opór ingerencji władz narodowo - socjalistycznych w sprawy kościelne. W tej chwili ogółem w więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa około 275 pastorów protestanckich, m. in. i znany działacz społeczny i kaznodzieja z Berlina, pastor Niemöller. Znajduje się on wciąż jeszcze w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Opowiedz mi o wszystkim — szepnęła mu do ucha.

Lwellin poddał się ostatecznie.

— Gerto — rzekł — opowiem ci historię tak ciekawą, o jakiej pojęcia nie masz. Zaśmiał się dziko i jakby wyrzucając z serca głęboko ukrytą tajemnicę, krzyknął:

— Oszukałem cały świat! — Niech go diabli wezmą, zarobiłem 50 tysięcy funtów i z najmądrzejszych ludzi zrobiłem stołowe nogi...

Gertruda zaśmiała się ostro nienaturalnie.

— Cóżeś takiego zrobił, kogoś wykiwał, kto ci się tak dał nabrać — takiego majątku na katedrze nie zdobyłeś, a przecież mumii napatroszonej brylantami też nie znalazłeś? Powiedz, nie dręcz, jak to było?

— Dobrze, dobrze, opowiem od początku do końca.

— Ale wszystko, wszystko — drżąc dziko szeptała Gent.

Lwellin zatracił zupełnie poczucie i świadomość swych czynów.

Tajemnica przestała być wiadomą tylko jemu i Konstantynowi Szuabe.

— Nigdy nic nie ukryjesz przede mną Bobie, słyszysz!?

— Nigdy, Gerti cóżeś taka blada. Łyknij kieliszek i słuchaj. Rozśmieszy cię moje opowiadanie...

ROZDZIAŁ XI.

Sir Michel, ksiądz Ripon i Spens siedzieli w gabinecie sira Manichoe w domu w Londynie przy ulicy Bekkerlejskiej. Zastawiony resztkami posiłku stół świadczył, że zebrani na prędce coś zjedli, nie tyle dla zadowolenia apetytu, ile z racji konieczności — byli rzetelnie głodni.

Dawno stwierdzono, że jeśli kilka osób zbiera się w pewnym, bardzo ważnym, z góry wiadomym celu, twarze ich nabierają pieczęci powagi i skupienia. Tak właśnie było z gospodarzem i gośćmi nawróconego Żyda. Twarze wyrażały zdecydowanie i gotowość do ofiar...

Sir Manichoe spojrzał na zegarek i rzekł:

— Gortr winien lada chwila przybyć. Od stacji do nas jest bardzo blisko, a pociąg nie mógł się spóźnić.

Ks. Ripon milcząc, skinął głową. Nastąpiła chwila denerwującego wyczekiwania i wreszcie odezwał się Spens:

— Właściwie, to my tylko zgadujemy, i jeśli okaże się, że Gertruda Gent nie dostarczy nam żadnych wiadomości, to sprawa nasza nie ruszy z miejsca.

— Działać można bardzo ostrożnie i nie spieszyć się, mimo że każdy dzień powiększa rozmiary klęski — zauważył ks. Ripon.

— Bardzo ostrożnie — dorzucił sir Manichoe. — Chociaż sam zgadzam się w pełni z wywodami ks. Stefana, uważam, że brzemię, jakie dźwigamy, jest tak wielkie i odpowiedzialne i tyle zależy od naszej pracy, że wszelkich środków, wszelkiej ostrożności nie będziemy szczędzić, by dojść do sedna prawdy. A mimo wszystko, nie mogę zrozumieć, żeby się można porwać na tak zły czyn.

— Uważam — rzekł proboszcz — że wielkie draństwo nie jest bardziej niebezpieczne od małego świństwa, a rozmiary przedsięwzięcia mogą oślepić...

Drzwi nagle zostały otwarte i w podróżnym płaszczu ukazał się ks. Stefan.

Zebrani drgnęli. Pytanie zamarło na ustach.

— Wizyta moja była bardzo ciężka. Wynik: — druzgocących dodów nie uzyskałem, bo ich Gertruda sama nie posiadała. Te jednak dane, jakie zdołałem osiągnąć, potwierdzają moje podejrzenia. Gertruda chce dostarczyć niezbitych dowodów, ale nie chciała się zwierzyć, w jaki sposób zabierze się do tego.

Zebrani odetchnęli.

— Jadł ksiądz co po drodze? — zapytał sir Manichoe.

— Nie miałem okazji ani chęci. Teraz czuję głód. Proszę mi dać cokolwiek do zjedzenia — przy posiłku dokładnie opowiem zdarzenia dnia dzisiejszego.

— Zastałem mis Gent w ogródku wynajętego przez nią domku. We wsi wszyscy ją znają jako mis Gertrudę. Jeden tylko miejscowy ksiądz wie, jakie jej nazwisko i co przeżyła. Cieszy się życzliwością wszystkich, którzy się z nią zetknęli. Wypytałem ją jak się czuje, a potem w sposób niepodpadający poruszyłem temat wykopaliska w Palestynie. Słyszała o tym dość dokładnie. Proboszcz miejscowy miał kazanie na ten temat. Wśród parafian przez kilka dni panowało trochę fermentu, potem wszystko jakby jakimś cudem umilkło. Ludzie, jak dawniej, służą Panu Bogu i w ciszy swych domów i sumień wierzą, jak ich ojcowie. Rybacy i ich rodziny nie tylko nie uwierzyli w wykopalisko, ale nie chcą nawet na ten temat mówić. Mis Gent mówiła mi, że na niedzielnych nabożeństwach i przy konfesjonale daleko więcej ludzi dziś, niż przed pół rokiem. W ten sposób ludność miejscowa dobitnie wykazuje, że nie pozwoli sobie wyrwać wiary przodków. Sama ona przeżyła ciężkie chwile, gdyż rozumiała jak boleśnie na jej życiu odbije się udowodniony fałsz w nauce o Zmartwychwstaniu.

— Wyszłam na brzeg -- mówiła — i wiorstę za wiorstą szłam aż do kompletnego wyczerpana sił, a potem siadłam na urwistym brzegu i zapłakałam, myśląc o tym, że Chrystus - Zbawca biednych, nieszczęśliwych Magdalen nie istnieje. Życie wydało mi się bezmyślne i straszne. Gdy wróciłam do wsi, poszłam na nieszpory, a gdy ujrzałam, że dusze ludzkie trwają przy ołtarzu i modlą się, jak zwykle, przekonałam się, że Chrystus nie może być odarty ze swego Bóstwa, że Zbawiciel dusz nie może być tylko człowiekiem.

— Szkoda, że nie mogę wyrazić tej głębi przekonania, jakie przebijało w jej słowach. Wtedy dopiero zacząłem mówić o naszych podejrzeniach. Było mi bardzo ciężko, bałem się, by, wspominając Lwellina, nie rozbudzić w sercu Gertrudy tęsknoty za tym, co kiedyś przeżywała, a co pełna zaparcia porzuciła. Przekonałem się jednak, że jest ona zupełnie spokojna i że jej serce oddane jest dziś tylko Bogu. Gertruda boi się Lwellina nie dlatego, by mogła ulec jego wpływom, ale że j j żal tych lat, które w grzechu spędziła. Mówiąc o Lwellinie, określiła mi go, — a przecież dobrze go znała — jako człowieka, który nie zatrzyma się nawet przed zbrodnią. Według jej słów, Lwellin, gdy pracuje, wkłada wszystkie swe siły, łamie wszystkie przeszkody, sprawdza ustawicznie swą pracę i istotnie w pracy tej jest pierwszym, najlepszym, największym uczonym. Gdy pracę skończy, wyrzuca ją z głowy i z serca i całkowicie oddaje się niewolnictwu zmysłów.

Z całości rozmowy mogę dziś postawić następujące punkty:

Lwellin był winien Konstantynowi Szuabe olbrzymią sumę. W chwili, gdy znalazł się w położeniu bez wyjścia, milioner nie tylko skreślił jego dług, ale doręczył mu ponadto dużo więcej pieniędzy. Lwellin spłacił długi aktorki, a na pytanie, skąd ma pieniądze, wyjaśnił, że to nie pożyczka, a zapłata za pracę, którą w najbliższej przyszłości wykona. Zresztą, zobowiązał ją do tajemnicy.

W czasie urlopu Lwellin pisał kilkakrotnie do Gertrudy, raz z Aleksandrii, kilka razy z Palestyny, 2 razy z Jerozolimy z hotelu „Sabil"-

C. d. n.

Z niezapomnianych przeżyć. (10

W Bazylice Matki B. Większej.

Po obiedzie z nieodzownym makaronem wsiadamy do przybyłych przed hotele autokarów i jedziemy na dalsze zwiedzanie miasta.

Bezpośrednim naszym celem jest ogromna i piękna bazylika Matki Boskiej Większej, wznosząca się przy niewielkim placu niedaleko naszych kwater. Raz jeszcze mamy możność podziwiać piękno budownictwa kościelnego na przykładzie tej świątyni. Odbywa się w niej właśnie nabożeństwo wielkopiątkowe. W stalach siedzi sporo księży świeckich i zakonnych, niżej chór chłopięcy wykonujący pełne głębokiej treści, melodyjne i wzruszające śpiewy gregoriańskie.

Przysłuchujemy się im przez dłuższą chwilę, łącząc się w duchu z uczestnikami nabożeństwa, które pozwoliło nam zapomnieć o wydarzeniach w świecie. Tu pod wysokimi stropami świątyni Bożej odzyskaliśmy naruszoną równowagę duszy i spokój. Ale czas jechać dalej.



Ruiny starego Rzymu na Kapitolu.

W Bazylice Lateraneńskiej.

Krótko również trwało nawiedzenie Bazyliki na Lateranie, która jak wiadomo jest właściwą katedrą Biskupa Rzymskiego to jest Papieża, a tym samym słusznie uważaną być może za matkę wszystkich kościołów świata, podobnie jak każda katedra biskupia jest matką wszystkich kościołów diecezji.

Czas wielkotygodniowy nie pozwala nam widzieć całego piękna katedry, jej wszystkich rzeźb i obrazów. Za to surowy, poważny nastrój przemawia do nas z wielką siłą. Zatopieni w modlitwie wyobrażamy sobie bogatą przeszłość świątyni, tryumfalne i n g r e s y papieży, cichy i skromny przyjazd Ojca św. Piusa XI i bliskie uroczystości objęcia w posiadanie katedry przez Piusa XII, dokonane w dniu 18 maja br.

Nieco dalej znaduje się słynna chrzelnica katedralna, zbudowana jak wiele innych we Włoszech, oddzielnie. Podziwiamy jeszcze również słynne drzwi grające, wydające przy otwieraniu lub zamykaniu dźwięki, które tworzą miłą dla ucha melodię. Obok Katedry wznosi się okazały pałac Lateraneński. Tu w r. 1929 nastąpiło podpisanie t. zw. ugody lateraneńskiej, normującej stosunki między rządem włoskim a Stolicą Apostolską. Tak świątynia jak i pałac, jakkolwiek położone są z dala od Watykanu, należą jednak do Stolicy Apostolskiej.



Starożytny Łuk Tytusa w Rzymie z widokiem na ulicę Cesarstwa.

Schody Święte.

Niezapomniane wrażenie wywarła na nas położona opodal świątynia, posiadająca słynne relikwie w postaci schodów świętych, po których Pan Jezus wstępował do pałacu Piłata. Tysiące pielgrzymów na klęczkach przebywa je co dnia w rozmodleniu i z głęboką czcią.

Czy zdołamy się przecisnąć wśród tej ciżby ludzkiej, złożonej z przedstawicieli narodów całego niemal świata? Chwila wahania, a potem nagłe postanowienie: niech w tej rozmodlonej rzeszy nie braknie i uczestników naszej peilgrzymki.

Klękamy więc i odbywamy w pokorze tę niezwykłą drogę. Nie wszyscy. Zdołałem jednak zauważyć w tej fali pielgrzymiej sporo „naszych", wśród nich p. mgra Rożka i jego czcigodną matkę.

Do Katakumb.

Któż z nas nie słyszał o katakumbach rzymskich, o tych podziemnych galeriach Wiecznego Miasta z czasów prześladowań Kościoła, ukrywających przez długie czasy żywych i umarłych, na których czyhała nienawiść krwiożerczych władców ginącego świata pogańskiego? Do tych świętych miejsc wiozą nas obecnie autokary. Na chwilę niknie nam z oczu Rzym, ledwie rzucamy okiem na willę, w której zamieszkuje Mussolini. na wspaniałe nowoczesne gmachy i szerokie ulice. Duchem jesteśmy już przy katakumbach.

Oto Bazylika św. Agnieszki. Schodzimy do niej po wysokich schodach. Sam kościół jest niewielki, ale piękny i dziwnie nastrojony.

Przez boczne drzwi wychodzimy na maleńki dziedziniec, wchodzimy potem do przedsionka, gdzie zaopatrują nas w długie lecz cieniutkie świeczki. Z tymi świeczkami, jak z pochodniami, długim szeregiem wstępujemy w karytarze katakumb. Cicho tu i mroczno. Blade płomyki świec ledwie rozświetlają uroczyste mroki, pozwalając nam dojrzeć wąskie, wykute w miękkim gruncie przejścia, krzyżujące się w różnych kierunkach. Po bokach, w ścianach, tysiące wyżłobień. Tu właśnie chowano ciała zmarłych i męczenników. Gdzie niegdzie widać było jeszcze po żółkłe czaszki i piszczele. Większość grobów została już opróżniona z kości. Jedynie kamienne płyty z nieudolnie wykonanymi napisami i znakami wskazywały na to, kto te groby zajmował. Tam więc spoczywały zwłoki jakiegoś dziecięcia, tam znów piekarza, jak o tym głosiły napisy.

Od czasu do czasu napotykaliśmy na głęboka nisze, z umieszczonym w



Ruiny starożytnej bazyliki pogańskiej.

dole grobem. Tu prawdopodobnie, na grobach męczenników, sprawowano Najświętszą Ofiarę. Tu wokoło gromadzili się wierni, niby trwożne stado owieczek, czerpiąc z prostych nauk swych pasterzy zachętę do wytrwania, do męczeństwa i do ostatecznego zwycięstwa.

Wzruszenie ściska gardło. Zapominamy, że jesteśmy w tej chwili o kilka metrów pod ziemą, że nad nami huczy życie wielkiego miasta, panuje ruch, ludzie gonią za interesami.

Migają płomyki świec. Snują się cienie naszych pielgrzymów, jak cienie duchów tych, którzy tu przed wiekami czekali na jutrzenkę wolności religijnej, a dziś czekają może w swych szczątkach na głos trąby archanielskiej.

Opowiadano nam później, że silniejsze jeszcze wrażenie sprawiają Katakumby św. Kaliksta, nie mieliśmy jednak okazji ich zwiedzić. ,

Ks. St. Gałązka.

Wielka i piękna myśl.

Donosi Katolicka Agencja Prasowa, że wśród członków obecnego Sejmu i Senatu powstała myśl urządzenia pielgrzymki do sanktuarium Polski na Jasną Górę. Podobno dotychczas już 150 posłów i senatorów zadeklarowało swój udział w pielgrzymce.

Wiadomość tego rodzaju znalazła życzliwy oddźwięk w całym społeczeństwie polskim. Takiej pielgrzymki wyraźne brakowało dotąd u stóp Królowej Polski. Widziała już Jasna Góra w ciągu dwudziestu lat ponownej niepodległości Ojczyzny różne podniosłe uroczystości. Witała rok rocznie nie tylko olbrzymie masy ludu katolickiego, spieszącego do stóp Maryi ze swymi bólami i troskami, z prośbami o pomoc, radę, pociechę i zdrowie, ale witała też i zwycięskimi wawrzynami okrytych wodzów, książąt Kościoła w purpurze i fioletach, ministrów, przedstawicieli inteligencji polskiej, wychodźców z zagranicy i rodaków z obcych ziem. Gościła w swych murach serdecznie szeregi młodzieży akademickiej, która pierwsza ze wszystkich stanów w potężnej manifestacji złożyła masowo publiczne wyznanie wiary i w gorącym plebiscycie wypowiedziała się za katolicką przyszłością narodu. Śladem młodych poszli ojcowie i matki katolickie, nauczycielstwo, młodzież spod znaku Krzyża i Orła, ziemiaństwo i rzemiosło polskie, słowem od lat odbywa się na Jasną Górę nieustanny pochód współczesnego pokolenia Polski, świadomego, że siła wiary zapewni Ojczyźnie i jej dzieciom spoistość wewnętrzną, i mocarstwowe stanowisko.

W krótkim czasie, wierzymy w to mocno, stanie na Jasnej Górze reprezentacja narodu w osobach naszych posłów i senatorów. Nic bardziej miłego nie może być nad tę zapowiedź. Gdy bowiem idzie przez kraj hasło moralnego dozbrojenia narodu, gdy wypadki dnia wymagają od nas byśmy byli silni, zwarci i gotowi, trzeba z góry przykładu jednomyślności i zwartości na tej płaszczyźnie, na której zawsze dokonywało się porozumienie wszystkich — na płaszczyźnie wiary w czuwającą nad nami i nad naszą historią Opatrzność.

Dlatego katolickich posłów i senatorów powitamy na Jasnej Górze z otwartym sercem. W czynie ich widzieć będziemy budujące nawiązanie do chwalebnych tradycyj przodków, którzy nieraz pod opieką Maryi radzili nad potrzebami Ojczyzny. I modlić się będziemy wraz z nimi, by z tego sanktuarium narodu wynieśli i światło dla swych prac i radę i wiarę i zapał, jakiego dziś wszystkim nam trzeba. **S.**

Hiszpania uczy.

Już nie bohaterstwa na polu walki i nie gotowości do ofiar za świętą sprawę Ojczyzny. To zadanie spełniła w długich miesiącach bezprzykładnych zmagań z wrogami wiary, cywilizacji i ładu chrześcijańskiego. Dziś w dobie umocnienia tego ładu podejmują walkę z przekleństwem i sprośnym żartem. Jak brzmią informacje, niezależnie od istniejącej od lat w Hiszpanii specjalnej organizacji do walki z tą plagą, ostatnio podjął ją również gubernator cywilny Madrytu, wydając odpowiednie zarządzenie.

Przydała by się i u nas podobna inicjatywa, gdzie mało kto liczy się ze słowem. Przekleństwo w różnej formie stało się modne, nie tylko w warsztatach pracy ale i w salonach domów i pałaców. Klnie robotnik, gdy praca nie idzie po jego myśli, klnie inteligent, klnie prawie każdy, bo nawet i w ustach dzieci słyszy się nierzadko przekleństwo, może nie tyle z gniewem i zamierzone, ile raczej dla nadania sobie fałszywej powagi, z chęci upodobnienia się do starszych.

Drugą plagą to sprośne, nie dające się często powtórzyć żarty. Celują w tym pewne pisma mające rzekomo wnosić szczery humor. W rzeczywistości grając na zmysłach czytelników, z chęci pozyskania sobie poczytności, spełniają smutną rolę szerzycieli brudu i zepsucia.

Ale i w życiu prywatnym wielu stanów i ludzi sprośny żart zdobywa sobie coraz wybitniejsze miejsce. Im ktoś w bardziej dwuznacznej lub wprost ordynarnej formie potrafi przedstawić jakąś nawet niewinną sprawę, tym więcej zdobywa poklasku i tym bardziej jest poszukiwany jako towarzysz zebrań, zabaw itp. Gorszą się czasem z tego uczciwi, pojmują to jako brutalne, czasem wprost ordynarnym chwastem trącące nadużycie słowa, ale rzadko znajdzie się odważny, którzyby zaprotestował przeciw zgorszeniu. I sprośny żart święci tryumfy bezkarnie.

Czas byłby nazwać rzecz po imieniu i wziąć się do walk z nadużyciem słowa, obrażającym poczucie przyzwoitości i moralności chrześcijańskiej. Jeśli w pewnej miejscowości prości pasterze bydła potrafili związać się umową, że wykluczają ze swych rozmów wszelkie przekleństwo i niewłaściwy żart i umowę tę obwarowali swoistymi sankcjami, to o ileż więcej sprawa ta powinna znaleźć zrozumienia wśród ludzi, zaliczających się tak chętnie do inteligencji. Warto o tym pomyśleć. **A.**

Coraz mniej młodzieży francuskiej garnie się do związków komunistycznych.

Miesięcznik francuskiej młodzieży komunistycznej „Notre Jeunesse" w swym ostatnim numerze podaje interesujące szczegóły, dotyczące liczby członków związków młodzieży komunistycznej. Jak z tych danych wynika, związki te wykazują ostatnio coraz mniejszą liczbę członków. I tak liczba członków związków młodzieży komunistycznej we Francji z 87.711 (1936 r.) spadła do 54.771 (początek 1939 r.). — Podobne zjawisko daje się zauważyć także i w nakładach pism młodzieżowych komunistycznych.

Cudowna figura z Cavadonga wraca do ojczyzny.

W dniu 10 b.m. po wczesnej Mszy św. w kościele hiszpańskim przy ulicy de la Pompe w obecności ambasadora Hiszpanii de Lequerica oraz licznie zgromadzonych członków kolonii hiszpańskiej w Paryżu cudowna statua NMPanny z Cavadonga została uroczyście umieszczona na specjalnym samochodzie ciężarowym, który przewiezie ją do ojczyzny hiszpańskiej.

Statuę tę, jak już w swoim czasie podawaliśmy, odnaleziono przypadkowo w piwnicach przedstawicielstwa Hiszpanii, zajmowanego przez dłuższy czas przez czerwonych.

Rozwój szkolnictwa katolickiego w Anglii.

Jak wynika z ostatnich obliczeń statystycznych komisji wychowawczej, liczba katolickich szkół powszechnych wzrosła w Anglii przez rok ostatni o 14 jednostek, podczas gdy za ten sam okres czasu 89 szkół, należących do anglikanów musiano z braku uczniów całkiem zamknąć. Liczba dzieci, uczęszczających do szkół anglikańskich zmniejszyła się w przeciągu roku ostatniego o 47.383. W szkołach katolickich uczy się obecnie 377.073 dzieci, w szkołach anglikańskich — 1.125.497 dzieci.

Wiadomości z Diecezji

KOMUNIKATY
Komitetu Wykonawczego VII Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Zawierciu.

Program uroczystości: Środa, dn. 28 czerwca: Godz 16 — Powitanie J. E. Ks. Biskupa T. Kubiny na ul. 11 Listopada (obok krzyża powstańców), procesja do kościoła parafialnego, ingres, otwarcie Kongresu. Do godz. 24 — Adoracja Najśw. Sakramentu.

Czwartek, 29 czerwca: Godz. 0.15 — Msza św., poczem adoracja Najśw. Sakramentu przez organizacje katolickie.

Godz. 6 — Msza św. dla kobiet.

Godz. 7.30 — Msza św. dla katol. młodzieży męskiej i żeńskiej.

Godz. 9 — Msza św. dla młodzieży szkolnej, sodalicyj i Krucjat.

Godz. 10.30 — Suma Pontyfikalna.

Godz. 14 — Akademia w szkole Nr. 2 dla KSM.M. i Ż. oraz Krucjat. Po akademii defilada.

Godz. 16 — uroczysta procesja Eucharystyczna poczem zakończenie Kongresu.

Trasa Procesji Eucharystycznej: — Procesja Eucharystyczna przejdzie ulicami: Piłsudskiego, Pierackiego, Sienkiewicza, Kasprowicza, Paderewskiego i Kościuszki z powrotem do kościoła.

Biuro Informacyjne: Biuro Informacyjne mieścić się będzie na Plebanii w kancelarii par. (tel. 40) oraz na Dworcu Kolejowym, gdzie meldować winny swe przybycie wszystkie przyjeżdżające pielgrzymki i delegacje.

Punkty sanitarne: 1 — na plebanii w punkcie informacyjnym, 2 — w łaźni miejskiej (T.A.Z.), 3 — u p. Dra Tuory na ul. Piłsudskiego, 4 — w Ubezpieczalni Społecznej na ul. Paderewskiego 4, 5 — na dworcu kolejowym. — Wszystkie apteki otwarte będą przez cały czas Kongresu.

Komendy Okręgowe: 1 — dla Druhów i Druhen w lokalach miejscowych Oddziałów przy ul. Sienkiewicza 12, 2 — dla Krucjat u Ks. Z. Całusińskiego lub w Domu Ludowym, 3 — dla K.S. Mężów w Domu Rezerwistów przy ul. Sienkiewicza, 4 — dla KS Kobiet u p. Piaskowskiej.

Punkty żywnościowe: 1 — Dom Ludowy 2 — Szkoła Nr. 2,) 3 — Szkoła Nr. 4, — Kramy i kuchnie na zasypanym stawie przy ul. Kościuszki obok toru kolejowego. Na trasie procesji nie wolno ustawiać ani kuchni ani kramów.

Stoiska dla furmanek: Przybywające furmanki od strony Poręby, Marciszowa i Włodowic stają na Starym i Nowym Rynku. Przybywające od strony Kromołowa — na placu pomiędzy ul. Hulczyńskiego a ul. Senatorską, obok Stadionu Sportowego.

KOMUNIKATY KRUCJATY.

1) Kongres Eucharystyczny w Zawierciu. Krucjaty Okręgu Zawierciańskiego biorą udział w Kongresie obowiązkowo i to o ile możliwości jaknajliczniej jednolicie umundurowane — mundurki Krucjaty lub białe bluzki i granatowe spódniczki. Pożądaną jest rzeczą by także z innych Okręgów — zwłaszcza z Częstochowskiego i bliższych miejscowości z Zagłębia Krucjaty wzięły udział.

2) Sprawozdań rocznych te Krucjaty które przysłały do mnie formularze przysyłać nie muszą — tylko świeżo założone i te które jeszcze nie przysłały formularzy. Nowe Zarządy proszę wybierać na początku przyszłego roku.

3) W dniu 18 maja na terenie Zagłębia Dąbrowskiego była kwesta publiczna, która przyniosła zysku około 1.800 zł.; pieniądze te zostaną przeznaczone na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Krucjat Zagłębia - Kolonie będą w Maczkach i okolicach podgórskich.

4) Kolonie letnie całej Diecezji w Zakopanem rozpoczynają się już 25 czerwca dla Zagłębia z wyjątkiem Dąbrowy Górn., a druga grupa złożona z Dąbrowy Górniczej i reszta Zagłębia wyjeżdża 23 lipca z Sosnowca — a Częstochowa i najbliższe Krucjaty 24 lipca o g. 3.24 rano z Częstochowy, Myszków, Zawiercie przyłączają się do Częstochowy i jadą wprost do Zakopanego tym samym pociągiem. Zgłoszeń nowych już nie przyjmuję. Przypominam o szczepieniu i mundurkach. Można zabrać z sobą także instrumenty muzyczne zwłaszcza mandoliny.

5) W dniu 16 czerwca, jako w święto Serca Pana Jezusa w Krucjacie w Szkole Nr. 4 w Sosnowcu — odbyła się Intronizacja Serca Pana Jezusa. Po południu o godz. 5 młodzież razem z licznie zebranymi rodzicami udała się do kościoła parafialnego. Za sztandarem dwie rycerki niosły duży obraz Serca Pana Jezusa — który w kościele poświęcił miejscowy Prefekt. Poczym było nabożeństwo do Serca Pana Jezusa z przemówieniem, akt ofiarowania się, przyrzeczenie i wspólna fotografia wraz z Ks. Kanonikiem T. Jankowskim, proboszczem parafii. Po nabożeństwie w tym samym porządku udali się wszyscy do Szkoły, gdzie w świetlicy Krucjaty odpowiednio ubranej zawieszono obraz i odmówiono przepisane modlitwy — Hymnami Rycerzy i Rycerek zakończono uroczystość.

Ostatnie chwile i zgon ks. Huszno.

Dnia 24 maja 1939 r. w godzinach rannych odezwał się na plebanii dzwonek telefonu: to Ks. Andrzej Huszno osobiście ze swego łoża boleści wzywał proboszcza rz.-kat. parafii Matki Bożej Anielskiej w Dąbrowie Górn. Ks. Stefana Niedźwiedzkiego, aby wraz z Sakramentami Świętymi przybył do niego, jako ciężko chorego. — Wezwany Ksiądz proboszcz po porozumieniu się telefonicznem z Biskupem częstochowskim, ponieważ Ks. Huszno był odszczepieńcem, natychmiast przybył do mieszkania chorego, gdzie odebrał od Ks. Huszno wyznanie wiary oraz pisemne oświadczenie publiczne, znane już teraz z przedruków różnych pism, w którym Ks. Huszno potępia całą swą dotychczasową działalność sekciarską tu dzież nawołuje do nawrotu tych wszystkich których swoimi wystąpieniami w błąd wprowadził. Osobne pismo Ks. Huszno wystosował do metropolity prawosławnego w Warszawie Dionizego, jako swej władzy sekciarskiej, zawiadamiając go, że zrywa z prawosławiem, a wraca do wiary swych ojców. Potem odbył przed Ks. Niedźwiedzkim z wielką skruchą spowiedź z całego życia. O rozrzewnieniu, w jakim trwał jeszcze przy Komunii św. (Wiatyku) i Ostatnim Namaszczeniu Olejem Świętym, mówiły jego łzy wśród szlochu, co do tego stopnia wzruszyło kilka obecnych osób, że i oni razem z nim płakali. W kilku następnych dniach uzupełniał swą spowiedź generalną i przyjmował Komunię św., w tem raz jeden z rąk Ks. proboszcza Plucińskiego z Ząbkowic. Dla ratowania zdrowia trzeba było jednak jechać do Krakowa, gdzie był umieszczony w szpitalu św. Łazarza sam raczej do Łazarza podobny w swej strasznej chorobie. W tej podróży, również w szpitalu i w drodze powrotnej towarzyszył mu Ks. proboszcz Niedźwiedzki o co gorąco go prosił. To też Ks. Huszno wyrzekł razu jednego, że przez wiele lat walczył z rzymsko-katolickim duchowieństwem, a dzisiaj w krytycznej chwili stoi przy jego boku jako prawdziwy przyjaciel i opiekun ksiądz rzymsko - katolicki. Pewnego duchownego ze swej sekty, który się zgłosił w szpitalu krakowskim dla widzenia się z nim, już nie chciał przyjąć, odsyłając go widocznie w myśli do pozostawionego testamentu w owym publicznym swym oświadczeniu, gdzie nawoływał zbłąkanych do nawrotu.

Niestety, konsylium lekarskie w Krakowie orzekło, że stan zdrowia Ks. Huszno jest beznadziejny i żadne zabiegi nic tu nie pomogą, bowiem wewnetrzny rak rozkładowy doszedł już do najwyższego stadium rozwoju. Ponieważ i sam Ks. Huszno przekonywał się, że ani w Krakowie nie doznaje żadnej ulgi w swych przeogromnych cierpieniach ciała, łagodzonych tylko zastrzykami, więc prosił o przewiezienie go z powrotem do Dąbrowy Górniczej, co też nastąpiło w godzinach rannych dn. 4 czerwca 1939 r. Umieszczono go w miejscowym szpitalu, gdzie Siostry Szaryki roztoczyły nad nim troskliwą opiekę. Atoli nieubłagana śmierć zbliżała się szybkiemi kroki. Przez cały czas choroby, z małymi jeno wyjątkami, zachowywał przytomność umysłu, Pragnął zawsze widzieć około siebie Ks. Proboszcza Niedźwiedzkiego. W krytycznej chwili zwrócił się do Szarytek ze słowami: „Gdzie Ksiądz Niedźwiedzki? Niechaj tu przyjdzie, bo czuję, że umieram. Dajcie mi gromnicę i odmawiajcie modlitwy, będę je powtarzał". Uczyniły, jak chciał i w tym powtarzaniu modlitw skonał tegoż dnia o godz. 13.30 licząc zaledwie lat 47, choć dawniej mawiał, że żyć będzie sto lat. Jeszcze

za życia w tych ostatnich dniach jedno tylko wyrażał do Ks. proboszcza życzenie, aby był pochowany na cmentarzu katolickim, chociażby na ścieżce, po której ludzie depczą, aby i po nim najniegodniejszym deptali.

W tym pokornym i pokutnym usposobieniu wytrwał już do końca życia, począwszy od chwili swego nawrócenia.

A temu nastrojowi pokutnemu odpowiadał też i cały jego pogrzeb, który przy udziale wielkiej ilości ludzi bo obliczanych do 10.000 osób, wyrażających w ten sposób swą radość z powodu jego nawrócenia, odbył się w ramach skromnych, bez żadnej ostentacji, przy udziale jednego tylko Księdza proboszcza Niedźwiedzkiego. Ciało do trumny zostało złożone bez żadnych kościele na katafalku, wzniesionym do szat liturgicznych, a sama trumna w połowy tylko normalnej wysokości, przy 8 świecach, była ustawiona w sposób przyjęty dla osób świeckich i również bez żadnych oznak kapłańskich na wierzchu trumny. Trzeba bowiem wiedzieć, że kościół rzymsko-katolicki zawsze był gotów przyjąć z powrotem Ks. Huszno do grona wiernych, lecz nigdy już do kapłaństwa; ołtarz dla niego był na zawsze zamknięty, chociażby przy życiu trwał w nawróceniu.

Do licznie zebranego w kościele ludu krótko przemówił Ks. prob. Niedźwiedzki, który też odczytał z ambony złożony przez Ks. Huszno akt nawrócenia. Zwracając się zaś do matki zmarłego, powiedział, „Tobie, matko, twej boleści; twoim łzom i żarliwej modlitwie zawdzięczać należy, że syn twój ukochany spoczywa tutaj w kościele na katafalku". Bowiem cała rodzina Husznów, z gruntu religijna, wielce przez cały czas bolała nad odstępstwem Ks. Andrzeja Huszno, a po pogrzebie w serdecznych słowach dziękowali Ks. prob. Niedźwiedzkiemu „za zdjęcie z nich tej plamy" — jak się wyrazili.

Polecając dzisiaj duszę ś.p. Ks. Andrzeja Huszno miłosierdziu Bożemu, nie zapominajmy nigdy o nim w modlitwach. Requiescat in pace!

Wiadomości z kraju i ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

STRAŻACY NA JASNEJ GÓRZE. **W dniu 18 b.m. odbyła się ogólnopolska pielgrzymka Straży Pożarnych na Jasną Górę. Pociągami, samochodami strażackimi, autobusami, wozami i pieszo przybyło ok. 15 tys. strażaków. Uczestnicy pielgrzymki złożyli przed Obrazem Matki Bożej piękne srebrne wotum**

KRZYŻ W SALI RADY MIESKIEJ. **Walka o krzyż w sali Krakowskiej Rady Miejskiej zakończyła się zwycięstwem grupy radnych, która złożyła wniosek. W ub. tygodniu odbyło się w sali uroczyste zawieszenie krzyża, wykonanego jeszcze przez artystkę rzeźb. ś.p. Madeyskiego.**

DZIWNY POMYSŁ. **Grupa profesorów Uniwersytetu Lwowskiego w liczbie 19 osób wystosowała żądanie, domagające się zastosowania ostrych środków doraźnych a nawet fizycznych w stosunku do studentów Uniwersytetu. Żądanie to wywołało zdziwienie i niesmak w opinii polskiej. Publicysta „Głosu Narodu" nazywa je wprost „chorą" receptą 19 lekarzy. Inne pisma wskazują również na to, że jeszcze nie tak dawno oburzano się w tych samych kołach na projekty stosowania kar fizycznych. Droga do młodzieży nie tyle Niemcom, co Polsce, a jeśli dziś trzeba inaczej.**

PROSIMY DO NIEMIEC. **Donoszą pisma, że władze nasze poczuły się zmuszone do wysiedlenia kilku właścicieli niemieckich majątków w Polsce za akcję na niekorzyść Polski i za wrogi stosunek do naszego państwa. Wobec znanych metod stosowanych do Polaków w Rzeszy, zarządzenia te nie mogą nas dziwić. Są bodaj jedynym sposobem na butę niemiecką która w ostatnich czasach wzrosła tak bardzo na sile.**



Nowy biskup polski — J. E. Ks. Bp. Michał Kozal, mianowany przez Ojca św. biskupem sufraganem włocławskim.

W GDAŃSKU. **Prześladowania Polaków nie ustają tu ani na moment. Nie tak dawno aresztowano znów polskiego komisarza celnego Lipińskiego pod śmiesznym zarzutem, że chciał on uprowadzić do Polski dwóch hitlerowców. Rzecz jasna, że był to tylko niezręczny pretekst do aresztowania Polaka, w celu podenerwowania Polski.**

W sobotę bawił w Gdańsku niemiecki minister propagandy Goebels, który wygłosił tu wielką mowę. Gdańszczanie jakoś nie zachwycili się przyjazdem ministra. Witali go więc jedynie rozstawieni licznie członkowie organizacji hitlerowskich często sprowadzeni umyślnie z Niemiec. Goebels mówił dość bałamutnie o prawach Niemiec do Gdańska, nikogo jednak tą mową nie przekonał. Zagranica coraz lepiej zdaje sobie sprawę, że Gdańsk potrzebny jest nie prowadzi przez siłę—trafić do niej Niemcy tak żądają tego miasta to tylko dlatego, aby lepiej okrążyć Polskę i ująć ją kleszczami od północy

SPRAWY OBCE.

ZNÓW OFIARA MORZA. W dniu 15 b.m. zatonęła francuska łódź podwodna Feniks. 63 oficerów i marynarzy znalazło śmierć w stalowej trumnie, gdyż łodzi nie zdołano uratować. Warto przypomnieć, że w. krótkim czasie już trzecia łódź tonie bez ratunku.

NIEMCY W SŁOWACJI. **Od dłuższego już czasu pisały gazety o tym, że wojska niemieckie wykonują podejrzane ruchy w kierunku Słowacji. Dziś jasnym się stało, że 250 tysięcy, albo jak inni podają nawet 400 tys. wojsk niemieckich znajduje się w Słowacji, a dowódca tych wojsk obrał sobie główną kwaterę w Bratysławie. Taka duża ilość wojska zastanawia. Wróżą stąd niektórzy, że Niemcy chcą skończyć z niepodległością Słowacji, inni znów mówią, że chcą zastraszyć Węgry i zmusić je do współpracy z sobą. Co istotnie zamierza moloch niemiecki trudno na to odpowiedzieć, w każdym razie nie będzie to nic dobrego.**

Dodać tu trzeba, że 20 lotników uciekło na samolotach do Francji. Oświadczyli tam oni, że nie chcą dłużej słuchać Niemców.

ZATARG JAPONII Z ANGLIĄ. **Od wielu lat tak Anglia, jak Francja i Ameryka posiadały w Chinach pewne wolne strefy czyli t. zw. koncesje międzynarodowe, pod swoim zarządem, ułatwiające tym państwom prowadzenie handlu z Dalekim Wschodem. Ostatnio jedną z takich koncesji w Tientsinie obstawili Japończycy włoskiem, nie dopuszczając do niej żywności i zrywając wszelką komunikację. Z tego powodu grozi tak Europejczykom jak i Chińczykom głód. Ceny na żywność wzrosły tu niesłychanie.**

Anglicy zaprotestowali ostro przeciw tej blokadzie, ale Japończycy nie wiele sobie z tego robią. Zdaje się, że w ten sposób chcą skłonić Anglię do zaprzestania udzielania pomocy Chińczykom, a może nawet chcą je zmusić do ustąpienia z Chin. Co z tego wyniknie — nie wiadomo. Narazie Anglia i Ameryka ślą na Daleki Wschód okręty wojenne dla obrony swoich obywateli. Zatarg zaostrza się. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w wywołaniu zatargu maczali ręce Niemcy, chcąc narobić kłopotu Anglikom.

— Społeczeństwo polskie ofiarowało ostatnio armii sporo sprzętu wojennego w postaci samolotów, karabinów maszynowych i t. p.

Sprawy gospodarcze.

WALKA ZE SZKODNIKAMI.

Dziennik Ustaw Nr. 41 przyniósł nam trzy rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące zwalczania chorób roślin oraz tępienie chwastów i szkodników roślin. Pierwsze z nich zawiera przepisy o zwalczaniu raka ziemniaczanego, drugie o tępieniu gryzoniów polnych, trzecie nakoniec o tępieniu korówki wełnistej. Mając na uwadze ważność tych przepisów, postaramy się zaznajomić czytelników z bardziej istotnymi ich postanowieniami.

Zacznijmy od zwalczania raka ziemniaczanego. Rozporządzenie ustanawia obowiązek zwalczania raka ziemniaczanego. Osoby, które użytkują grunty, lub zarządzają gruntami, a także które mają ziemniaki w swym władaniu, obowiązane są zgłosić zarządowi właściwej gminy każdy wypadek pojawienia się raka ziemniaczanego lub wystąpienie objawów, cechujących podejrzenie jego pojawienia się. Zgłoszenie to powinno nastąpić przed upływem 48 godzin od chwili dostrzeżenia tych objawów. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy dostarczyć zarządowi gminy w szczelnym opakowaniu próbki ziemniaków w ilości niezbędnej do ich zbadania, nie więcej jednak niż 1 kg. Ziemniaków zebranych z gruntu zarażonego rakiem ziemniaczanym nie wolno używać do sadzenia, na pokarm zaś i paszę — jedynie po ugotowaniu, uparowaniu lub upieczeniu. Przechowywanie zarażonych ziemniaków musi się tak odbywać, aby nie pozostawały one w styczności ze zdrowymi.

Ziemniaków, zebranych z gruntu zarażonego rakiem ziemniaczanym nie wolno płukać w wodach płynących, kanałach, rowach, stawach i jeziorach. — Wodę natomiast używaną do płukania tych ziemniaków należy zlewać do specjalnego dołu głębokości przynajmniej 0.75 mtr. w odległości niemniejszej niż 5 metrów od studni, gnojowni oraz wyżej wymienionych wód.

Wszelkie odpadki, pozostałe na gruncie zarażonym rakiem ziemniaczanym po zbiorze ziemniaków z tego gruntu, powinny być na miejscu spalone i zakopane na głębokości przynajmniej 0.75 metra przed zaoraniem gruntu.

W gospodarstwach, posiadających grunty zarażone nie wolno pozostawiać ziemniaków na gruntach niezajętych w danym roku pod uprawę ziemniaków, jak również na podwórzach, drogach, miedzach, miejscach kopcowania ziemniaków i t. p.

Do 1 sierpnia powinny być usunięte z gruntów zarażonych i zagrożonych rakiem ziemniaczanym rośliny odmian ziemniaków nieodpornych na tę chorobę, powstałe przypadkowo w plantacjach ziemniaków odpornych. Z gospodarstw, w których znajdują się grunta zarażone, nie wolno wynosić ziemniaków ich odpadków, roślin okopowych i cebulowych, wszelkich roślin z korzeniami, chwastów, ziemi i nawozów naturalnych.

Wszelkie te ograniczenia obowiązują osoby zainteresowane od chwili dostrzeżenia przez nie objawów raka ziemiaczanego, aż do chwili otrzymania zawiadomienia starosty, że rak ziemniaczany nie został stwierdzony, lub że został wytępiony. Na gruntach zarażonych lub zagrożonych nie wolno uprawiać ziemniaków z wyjątkiem uznanych przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach za odporne na raka ziemniaczanego.

W przypadku niewykonania przez osoby do tego obowiązane czynności, których wykonanie nakazane jest rozporządzeniem niniejszym, właściwy starosta zarządzi wykonanie ich na koszt obowiązanego.

W celu wykonania nadzoru nad zwalczaniem raka ziemniaczanego przedstawiciele władzy oraz izb rolniczych mają prawo wstępu na grunty i do wszelkich pomieszczeń, badania ziemniaków, pobieranie bezpłatnego próbek itp.

Rozporządzenie o tępieniu gryzoniów polnych ustala, że w razie masowego pojawienia się gryzoniów: myszowatych, polnikowatych, jak również susła perełkowatego oraz chomika, wojewoda może, na wniosek izby rolniczej, nakładać na posiadaczy gruntów obowiązek tępienia tych gryzoniów.

Nakoniec rozporządzenie o tępieniu korówki wełnistej ustanawia obowiązek jej tępienia przez osoby użytkujące grunty na których rosną jabłonie lub grusze. W razie pojawienia się korówki wełnistej należy ją zniszczyć jednym ze środków w tym celu powszechnie stosowanych (spirytusem skażonym, karboliną itp.) lub też wskazanych przez stację ochrony roślin izby rolniczej.

Rozporządzenie zabrania nabywania, zbywania, sadzenia i używania do uszlachetnionych jabłoni i grusz, opanowanych przez korówkę wełnistą lub noszących ślady uszkodzeń spowodowanych przez nią. Zbywanie jabłoni i grusz ze szkółek drzew owocowych, w których korówka wełnista występowała po dniu 1 lipca, zabronione jest do dnia 1 września roku następnego. W celu zapobiegania rozpowszechniania się korówki wełnistej wojewoda może na wniosek stacji ochrony roślin izby rolniczej wprowadził na obszarze całego województwa lub poszczególnych powiatów zakaz sprzedaży wszelkich drzew owocowych na targach i jarmarkach.

Starosta zaś może na wniosek stacji ochrony roślin izby rolniczej nakazać zniszczenie w określonym terminie jabłoni i grusz tak silnie przez korówkę wełnistą opanowanych, że dalsze jej tępienie zostało uznane za bezcelowe.

WYMAGANIA UPRAWOWO-NAWOZOWE RZEPAKU OZIMEGO.

Uprawa rzepaku i rzepiku ozimego stwarza dla rolnika szereg korzystnych możliwości, które wpływają bardzo dodatnio na całokształt gospodarstwa. Takie bezpośrednie korzyści płynące dla gospodarstwa z uprawy rzepaku są: Wczesny dopływ gotówki za rzepak, gdyż już przed właściwymi żniwami, doskonały przedplon dla innych roślin, a zwłaszcza dla pszenicy, względnie możliwość uzyskania dobrego poplonu pasz zielonych, dogodny rozkład pracy w gospodarstwie, gdyż zarówno uprawy przedsiewne jak i sprzęt przypadają w okresie względnego „spokoju" w gospodarstwie. Następnie dalsze pośrednie korzyści to podniesienie kultury całego gospodarstwa, gdyż rzepak będący rośliną o dużych wymaganiach potrzebuje pewnego nakładu środków nawozowych i pracy, które pozostają w gospodarstwie.

Mimo tych wielu korzystnych momentów uprawa rzepaku jest u nas bardzo mało rozpowszechniona. Należałoby więc bardziej zainteresować się uprawą rzepaku, zwłaszcza iż dla rzepaku przewidywana jest obecnie dobra koniunktura i dobre ceny, spowodowane stale wzrastającym zapotrzebowaniem na oleje pochodzenia roślinnego, z drugiej strony ograniczeniem importu nasion oleistych z zagranicy.

Wymagania glebowe rzepaku są często przesadnie ujmowane. Tam, gdzie udaje się pszenica i buraki gleba najzupełniej odpowiada i uprawie rzepaku.

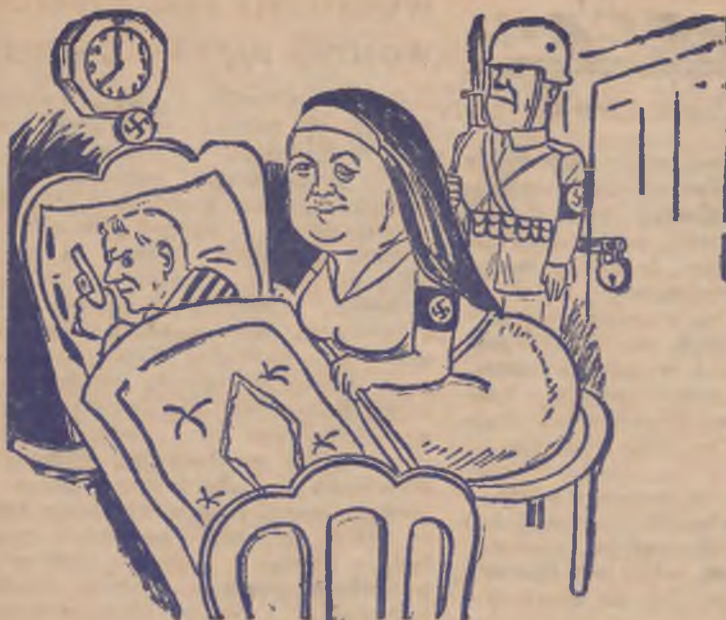
Natomiast inne błędy powodują nieudawanie się rzepaku. Najczęściej powodem jest tu późny zasiew. Normalnie zasiew do 20 sierpnia jest najpewniejszy, później każdy dzień opóźnienia daje poważne obniżki plonu.

Tak samo na ogół nienależycie są zaspakajane wymagania rzepaku. Sam obornik nie wystarcza, gdyż oddaje on pokarmy za późno, bo w okresie wiosennym, kiedy zapotrzebowanie rzepaku nie jest już tak wysokie. Główna część pokarmów pobiera rzepak na jesieni i wtedy powinien je dostać.

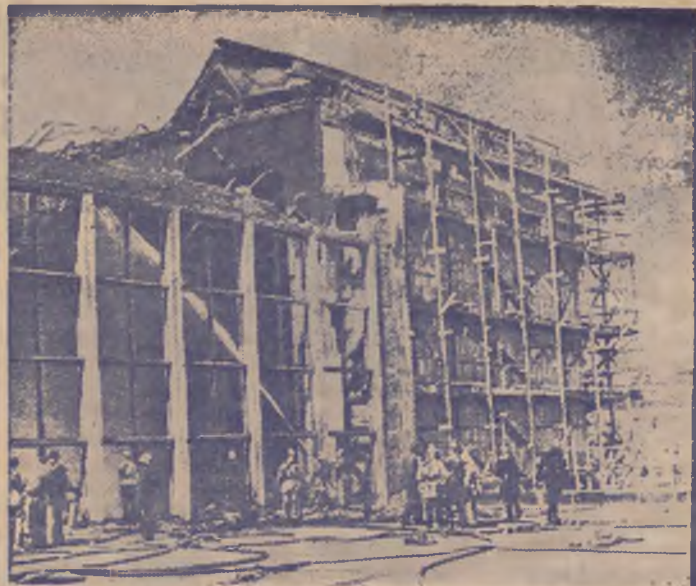
Najważniejszą rolę odgrywa tu nawożenie azotowe. W stanowiskach na oborniku potrzebną będzie dawka 100-150 kg. azotniaku na 1 hektar lub 150-200 kg. saletrzaku. W stanowiskach zaś bez obornika dawkę tę trzeba będzie zwiększyć i zastosować jeszcze nawożenie fosforowe. Tak więc należałoby dać 300-400 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. Nawożenie to daje pokaźne nadwyżki plonu, co przy wysokiej cenie rzepaku zapewnia dobrą opłacalność.

St.

Jak uczynić podeszwy mocnymi u obuwia? Prawdziwym pokostem posmarować kilka razy podeszwy. Smarowanie powtarzać dopiero wtedy, kiedy pokost dobrze wsiąknie w skórę i zaschnie. Podeszwa przez to staje się nieprzemakalną i twardą.



Czuła niania. Protektor Czech von Neurath zarządził, by „coś za bardzo grymaszący Czesi" kładli się spać już o 8-mej.



Niedbalstwo i lekceważenie dobra społecznego spowodowały pożar będącego na ukończeniu dworca głównego w Warszawie. Dogaszanie zgliszcz hali głównej dworca.

Program audycyj radiowych

Od dn. 25.VI do dn. 1.VII.

Niedziela — dn. 25.VI. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Pana Prezydenta R. Polskiej w Spale. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Nieznane utwory: Mądrygały angielskie z XVI i XVII w. — koncert z Poznania. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Premiera słuchowiska „Połów" H. Auderskiej. 19.30 Pieśni harcerskie różnych narodów (płyty). 21.45 „Dobry żart tynfa wart" — aud. konkursowa.

Poniedziałek — dn. 26.VI. 16.10 Miasteczko żyje z mebli — reportaż z II Targów Meblarskich w Nowem. 18.00 Recital śpiewaczy Juno Gordez. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Wilna. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Nasze morze" — aurycja muzyczna. 21.40 Z kroniki Długosza: „Z dziejów Gdańska i Pomorza".

Wtorek — dn. 27.VI. 16.20 Utwory na flet. 18.30 Koncert muzyki francuskiej (z Łodzi). 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Milda" — kantata mitologiczna Moniuszki — koncert z Wilna. 21.40 Wybuch Wielkiej Wojny" — odczyt.

Środa — dn. 28.V. 16.20 Pieśni o morzu — koncert. 16.50 Jak obserwować życie w gniazdkach? — pogadanka. 18.00 Słynne symfonie — koncert z płyt. 18.35 „Nasze pieśni" — w wyk. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz VII. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 22.00 Melodie morskie i kolonialne —koncert.

Czwartek — dn. 29.VI. 8.15 Koncert orkiestry wojskowej. 9.00 Transmisja z Gdyni uroczystości z okazji „Dni Morza i Kolonii". 14.40 „Płyniemy wielką rzeką" — aud. dla młodzieży. 15.00 Audycja dla wsi. 17.15 „Jedziemy na wakacje" — koncert rozrywkowy. 19.00 „Przygoda Pana Barzyka na morzu" — obrazek słuchowiskowy z życia kupców gdańskich z XVII w. 19.30 Tematy morskie w muzyce symfonicznej (płyty). 21.15 „Pod polską banderą" — koncert rozrywkowy. W przerwie: humoreska morska p. t. „Dowódca" 23.15 Pieśni pomorskie — koncert.

Piątek — dn. 30.VI. 18.00 Recital organowy Bronisława Rutkowskiego. 19.00 „Gdańsk w poezji" — audycja literacka. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Na dalekich morzach" — koncert w wyk. Ork. Symf.

Sobota — dn. 1.VII. 18.00 Arie i pieśni włoskie. 18.30 Kwartety Ludwika van Beethowena — koncert z płyt. 19.00 „Charaktery" — powieść mówiona. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Melodie Ziemi Polskiej — „Pomorze śpiewa". 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 „Panna wodna" — operetka morska.

Kącik rozrywkowy.

Palestyna.

— Co to się dzieje właściwie w Palestynie?

— Ano, Włochy z Niemcami podłożyły tam ogień, ale gasić, to już go każą samym Anglikom.

Znawca języków.

Hrabia przyjmując nowego kucharza

— Czy znasz jakie języki?

— Znam wszystkie. Wołowy, cielęcy, ozór na szaro...

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 12 czerwca r. b.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 24.25—24.75, zbierana 23.75 — 24,25, żyto 15.25 — 15.75, jęczmień kaszany 18—18,25, owies 18— 18.50, ziemniaki jadalne 4,25—4.75.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. w groszach: woły I kl. dobrze opasione 56 — 62, krowy I kl. 82 — 90, II kl. 70 — 77, mało opasione 56 — 60, cielęta ponad 60 kg. 79 — 100, ponad 40 kg. 67 — 78, ponad 30 kg. 53 — 66, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 121, powyżej 150 kg. 115—120, poniżej 150 kg. 110 — 114, świnie mięsne powyżej 110 kg. 105 — 109, od 80 — 110 kg. 98 — 104, bydło chude 45.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-48.